

NOWA FALA

Pod koniec lat 60. krystalizują się w polskim życiu kulturalnym postawy literackie, które z czasem przyjęło się określać jako Nową falę lub Pokolenie 68. Nazwy te obejmowały grupę młodych poetów, do której należeli m.in. **Stanisław Barańczak, Jacek Bierezin, Zdzisław Jaskuła, Krzysztof Karasek, Julian Kornhauser, Jerzy Kronhold, Ryszard Krynicki, Jarosław Markiewicz, Leszek Moczulski, Adam Zagajewski**. Do pokolenia tego zaliczyć można również m.in. **Lecha Dymarskiego, Jerzego Piątkowskiego, Wita Jaworskiego, Ewę Lipską, Stanisława Stabro**. Barańczak, Kornhuser, Krynicki i Zagajewski stali się z czasem filarami grupy i ich przede wszystkim wymienia się mówiąc o Nowej fali.

W sensie formalnym grupa nazywana Nową falą nigdy właściwie nie była grupą literacką w tradycyjnie pojętym znaczeniu tego słowa. Między poetami tego pokolenia istniały od początku różnice poglądów, wzorów literackich i strategii poetyckich. Od początku też można było mówić o utworzeniu się 4 głównych ośrodków poetyckich:

- Poznań – Krynicki i Barańczak
- Kraków – grupa „Teraz”: Julian Kornhauser, Jerzy Kronhold i Adam Zagajewski
- Łódź – grupa „Centrum”: Zdzisław Jaskuła, Jacek Bierezin
- Warszawa: Krzysztof Karasek, Jarosław Markiewicz

Pisząc o poetach Nowej fali krytycy używali, oprócz powyższych dwóch nazw również nazwy Nowy Ruch i Młoda Kultura. Ostały się jednak dwie pierwsze, z których Nowa fala jest w odniesieniu do tych twórców najczęściej używana. Wydaje się jednak, że najbardziej adekwatne jest określenie Pokolenie 68. Wiadomo, wypadki Marca 68 zaważyły niewątpliwie na kształtowaniu się światopoglądu omawianych poetów, stanowiąc „przeżycie pokoleniowe” zarówno tej, jak i całej generacji studentów, liczących wtedy ok 20-25 lat. Wypadki Marca stanowią pewien punkt graniczny, od którego datuje się młoda Literatura przełomu lat 60. i 70. Reakcja młodzieży studenckiej świadczy najlepiej o tym, że nie można pominąć ich roli w kształtowaniu się nowych dążeń światopoglądowo-estetycznych młodej generacji literatów.

Należy tu jednak podkreślić, że ruch ten nie był zjawiskiem jednolitym. Przede wszystkim skupiał on nie tylko poetów, ale obejmował również inne dziedziny sztuki, jak film, teatr,

sztuki plastyczne, muzykę. Był to rozległy ruch kulturalny, łączący w sobie różnorakie tendencje i poglądy, które najpełniejszą krystalizację uzyskały w poezji. Moment prawdziwego zbliżenia między literatami nastąpił w latach 1969-1971, po zjeździe młodych pisarzy w Kielcach w 1969 roku. Wygłosili na nim referaty między innymi Krzysztof Karasek i Adam Zagajewski. Krótco potem, jesienią 1970 roku, odbyło się I Spotkanie Poetów i Krytyków w Cieszynie. Jest to w dziejach grupy okres ciekawy, acz krótki, kiedy to grupa poznańska i krakowska połączyły się i głównym ośrodkiem stał się Kraków. Tam też powstała inicjatywa powołania własnego pisma, które miało przyjąć nazwę „Młoda Kultura”. W miejsce oczekiwanego pisma powstało inne, o odmiennym profilu: „Nowy Wyraz”. Mimo to zarówno publiczność literacka, jak i krytyka przyjęły za fakt istnienie grupy młodych twórców, których łączyły te same (lub podobne) dążenia programowe. Przynajmniej do połowy lat 70. (Memoriał 59 z 1975 będącym protestem intelektualistów przeciwko poprawkom do Konstytucji PRL, które ograniczały suwerenność Polski) istniał pewien ruch w poezji, którego przedstawiciele, choć nie zrzeszeni formalnie w żadną grupę, wykazują na tyle liczne podobieństwa, że można ich traktować jako pokolenie poetyckie.

5 faz wg schematu Kazimierza Wyki, warunkujące istnienie pokolenia literackiego:

-1968-70 to okres powstawania koła rówieśników: poeci, niezrzeszeni jeszcze w żadną grupę, mają już za sobą „przeżycie pokoleniowe” i poczucie wspólnego celu, jak również debiuty literackie

- lata 1971-73 stanowią okres grupowej identyfikacji, ugruntowanej istnieniem „świadomości pokolenia”. Mają też wtedy miejsce próby konsolidacji typu formalnego (oczekiwanie na własne pismo), konfrontacji postaw i – co za tym idzie – wzrastającego poczucia pokoleniowej jedności. W tym czasie ukazują się znamienne dla pokoleniowej charakterystyki książki: *Dziennik poranny*, *Nieufni i zadufani*, *Ironia i harmonia* Barańczaka, tomiki poetyckie Kornhausera: *Nastanie święto i dla leniuchów* i *W fabrykach udajemy smutnych rewolucjonistów*, poezje Zagajewskiego *Komunikat* oraz wiele innych wierszy i artykułów pozostałych twórców

- lata 1974-75: odmiana wewnątrz generacji – fazę tę znamionuje postępująca polaryzacja postaw artystycznych i ideologicznych, w dalszym ciągu jednak przeważa, mimo zmiany sytuacji pozaliterackiej, wspólnota celów. Z ważniejszych pozycji wychodzą: *Świat nie przedstawiony* Kornhausera i Zagajewskiego, *Organizm zbiorowy* Krynickiego i *Sklepy mięsne* Zagajewskiego

- lata 1976-78: pokolenie to istnieje w świadomości zarówno twórców jak i odbiorców. Jednocześnie zaś, częściowo za sprawą zmiany sytuacji na polskim rynku kulturalnym, widoczna jest indywidualizacja poszczególnych członków pokolenia: Barańczak i Krynicki „znikają” powoli z krajowej powierzchni wydawniczej. W Paryżu ukazuje się tomik wierszy Barańczaka, *Ja wiem, że to niesłuszne*, w Londynie – *Sztuczne oddychanie*. Również w Paryżu wychodzi zbiór wierszy Krynickiego *Nasze życie rośnie*. Zagajewski wydaje zbiór szkiców krytycznych *Drugi oddech* oraz, w wydawnictwie nieoficjalnym, zbiorek wierszy pt. *List*. Oficjalnie wychodzą tomiki wierszy Kornhausera – *Stan wyjątkowy* i *Zjadacze kartofli*

- lata 1979- początek lat 80.: próby literackiego widzenia ex post, utrudnione faktem, że poeci ci nadal tworzą i, biorąc pod uwagę ich wiek, teraz właśnie wchodzi w fazę artystycznej dojrzałości. Dlatego konieczne wydaje się tutaj postawienie pewnej daty granicznej i skoncentrowanie się na twórczości poetów tego pokolenia powstałej do roku 1980, kiedy to wydarzenia polityczne – powstanie „Solidarności”, a z nią sytuacji kolejnej „tymczasowej odnowy” w polskim życiu kulturalnym – przerwały okres stagnacji. Nad poetami pokolenia 68 zaciążyło wtedy przekonanie dużej części odbiorców, że poezja ich, która brała przecież czynny udział w budzeniu świadomości społecznej i która z trudem przedzierając się przez zapory cenzury, tak łatwo trafiała do czytelnika – rolę swą niejako już spełniła. Poetyka tego pokolenia mogła funkcjonować jedynie w systemie zdominowania kultury przez aparat rządowy, w sytuacji „odnowy”, w której przygotowaniu mieli poeci swój udział. Na losy czwórki poetów wpłynęła historia – grupa ta rozpadła się pod koniec lat 70. Barańczak i Zagajewski przebywają od 1981r. poza krajem, zaś działalność poetycka pozostałych w Polsce dawniejszej Nowej fali nie wskazuje na to, by łączyło ich dzisiaj coś więcej poza poczuciem pewnej więzi zbiorowej. Nowe źródła inspiracji i zmiana poetyki wyprowadziły każdego z nich na dość niekiedy odległe od siebie bieguny literackie.

Jak już wspomniałam, pomimo różnic między poetami tej formacji, można tu wskazać pewien wspólny program artystyczny. Wyłożyły go przede wszystkim eseje krytyczne Barańczaka „Nieufni i zadufani” (1971) czy „Ironia i harmonia” (1973) oraz Kornhausera i Zagajewskiego „Świat nie przedstawiony” (1974). Obiektem krytyki były w tym programie wszelkie przejawy ucieczki literatury od ukazywania rzeczywistości, obojętności wobec niej, niezdolności jej przedstawiania. Szczególnie stanowczo zwracał się on przeciw wyobrażeniom poezji pielęgnowanym w środowisku młodoliterackim – estetyzmowi, stylizatorstwu oraz pustosłownej metaforze. W opozycji do tego głosił potrzebę nawrotu do konkretności oraz przeświadczenie, że poezja jest działalnością o sensie moralnym i

światopoglądowym, że powinna mieć na celu krytyczną przebudowę świadomości. Hasłem Nowej fali stało się „mówić wprost”, tzn. mówić z perspektywy tej społecznej, politycznej, obyczajowej rzeczywistości, w jakiej toczy się życie. Poeci ci (K i Z) stwierdzili, że nie tylko otaczający świat nie został w literaturze przedstawiony, lecz jego zasadnicze ramy, jego paradygmat pozostaje nieznany. A bez tego niemożliwe jest normalne funkcjonowanie literatury: „Rozpoznanie rzeczywistości nie jest jedynym zadaniem kultury, ale spełnienie tego obowiązku jest warunkiem społecznym funkcjonowania tej kultury jako całości”. Młodzi przyznają się do rzeczywistości, w której żyją, uznają ją za swoją, ale zgodnie z powyższym założeniem stawiają swemu pokoleniu ambitne i dalekosiężne zadania: „Pełne ujęcie rzeczywistości możliwe będzie dopiero wtedy, gdy nabierze siły pokolenie, widzące ten świat od wewnątrz i traktujące go jako swój świat jedyny, nie gorszy, nie alternatywny. Pokolenie to będzie chciało ulepszyć ten świat, wyościć go wartościami, opisać go bezwzględnie, ostro [...]. Dlatego pozorny pesymizm młodej literatury jest niezbędnym składnikiem postawy, która chce własny świat traktować poważnie, odpowiedzialnie jako świat właśnie jedyny”. W tych sformułowaniach wyraźnie rzucają się w oczy różnice między większością młodych pisarzy pokolenia 56', którzy na różne sposoby kontestowali powojenną rzeczywistość, tworzyli lub chcieli tworzyć na własny użytek jakieś rzeczywistości inne, alternatywne, a „nowofalowcami”, którzy łączyli swą przyszłość z istniejącą rzeczywistością, a w dodatku przyznawali się do swoich reformatorskich w stosunku do niej zamiarów.

Pokolenie 68 stworzyło sugestywną kreację poetyckiego podmiotu jako kogoś, kto w całości należy do współczesnej polskiej rzeczywistości, obraca się w wyraźnie zarysowanej obywatelskiej scenerii życia i pośród powszechnych kłopotów codzienności, a ze światem kontaktuje się za pośrednictwem gazety i telewizji.

Praktyka poetycka pokolenia wchodziła nieustannie w konflikt z zafałszowaniami, czy stereotypami fabrykowanymi przez mass media, poddana ciśnieniu politycznej propagandy. Dążyła do wydobycia treści życia istotnych pod względem moralnym oraz do odnowienia obywatelskiej wrażliwości przez metodyczną niezgodę na stereotypy i ideologiczne umówienia. Korzystała w tym z doświadczeń poezji lingwistycznej. Przedmiotem gry językowej nie był w niej jednak – jak np. u Przybosa – język jako taki i jego systemowe możliwości, ale realnie istniejący socjolekt mowy publicznej – gazetowy, przemówieniowy, plakatowy, telewizyjny. Przypominała klisze i typowe konstrukcje tego socjolektu i uniezwyklała je w ten sposób, aby ukazać jaskrawą nieprzyległość między ich sensem

skonwencjonalizowanym a utajonym w nich, czy zatartym, sensem głębszym, który umieszcza ludzkie sytuacje w pewnym porządku wartości. Przykładem takiego zabiegu, wielokrotnie pomysłowo ponawianego, był wiersz Barańczaka „Spójrzmy prawdzie w oczy”, gdzie frazeologizm, który stał się banalną figurą oracji politycznych, został niezwykle zdramatyzowany.

STOSUNEK DO JĘZYKA

Problem zafałszowanego języka, czyli „języka zinstytucjonalizowanego, fetyszystycznego, języka gazetowych sloganów, będącego odbiciem ogólnego zafałszowania obrazu rzeczywistości” stanowi stały punkt odniesienia w twórczości poetów Pokolenia 68. Krótko mówiąc chodzi tu o język masowych środków przekazu, a więc język propagandy, tzw. nowo-mowę, czyli „mowę usiłującą dla określonych celów zafałszować oznaczaną rzeczywistość w oczach odbiorcy”. W połowie lat 70. przybrała ona na sile, obejmując swym zasięgiem zarówno kręgi językoznawcze, jak i (a nawet przede wszystkim) środowisko literackie. Jednym z najważniejszych jej aspektów był problem zasięgu społecznego mass mediów i problem perswazji językowej. Jak stwierdził bowiem Barańczak: „im silniej nacechowany perswazyjnie jest dany tekst, tym mniej autentyczne są jego związki z zewnętrzną rzeczywistością i tym mniej spójny jest jego kształt artystyczny”. Problem powstaje tu nie tyle w momencie wykorzystania nowo-mowy do manipulacji świadomością odbiorcy w sposób zamierzony przez nadawcę, ale w chwili, gdy odbiorca odkryje dysproporcję między rzeczywistością podaną przez posługujące się nią środki masowego przekazu, a rzeczywistością obiektywną. Wtedy bowiem nowo-mowa zyskuje, obok lingwistycznego, także aspekt natury etycznej. Jak pisze Adam Heinz: „jest ona tylko środkiem, którego właściwym celem jest sięganie do psychiki ludzkiej i to nie wprost i jawnie drogą przekazywania, lecz pośrednio i skrycie poprzez uprzednio spreparowany język. Ponieważ zaś język jest funkcją psychiki jednostki i społeczeństwa, podstawianie fałszywego języka w miejsce prawdziwego prowadzi, o tyle o ile jest skuteczne, do zafałszowania świadomości społecznej, względnie do jej zachwiania”. Opis rzeczywistości sformułowany w nowo-mowie, nie przylegający do realiów konkretnych, może dać w efekcie dwie postawy odbiorcze: postawę ufnie akceptującą i postawę opartą na znajomości reguł skonwencjonalizowanej gry, którą twórcy propagandy prowadzą ze społeczeństwem. W jednym ze swoich wierszy Barańczak pyta: „CO JEST GRANE / Wszyscy wiemy, co; puszczały do siebie oko, nie puszczały farby; [...] / Wszyscy wiemy, co tu jest grane, wszyscy wiemy, co się za tym kryje”. Wiersz ten jednoznacznie oddaje mechanizm uwikłania

odbiorcy w skomplikowany świat wartości narzuconych przez propagandę, gdzie przy próbie zachowania własnego zdrowego osądu dochodzi do całkowitego podania w wątpliwość wiarygodności językowych przekazów. Uświadomienie sobie przez odbiorcę niewspółmierności rzeczywistości języka i rzeczywistości społecznej sprowadza się w efekcie do nieufności wobec wszystkiego, co podane jest drogą oficjalną. Nie tylko przestaje się ufać językowi, ale staje się on również zagrożeniem.

Jak widać - punktem wyjścia dla poetów jest odkrycie dwoistości języka: to, co jest nam bezpośrednio dane, co możemy sprawdzić empirycznie, to tylko powierzchnia, maskująca inne, głębiej ukryte przekazy. Stąd więc stosunek ich do języka wynika przede wszystkim z chęci dotarcia do jego głębi, zdemaskowania go, obdarcia z naleciałości i zgrubień mass mediów, przywrócenia mu pierwotnej przejrzystości. Jak trafnie określił Barańczak, poeci Pokolenia 68 prowadzą „pojedynek z Gazetą”. Pełni tu ona rzecz jasna rolę symbolu, jako że chodzi przede wszystkim o podsumowanie jednym słowem wszystkich odmian manipulacji świadomością zbiorową: nowo-mowa, podważając wartość informatywną języka, godzi przecież w jego wiarygodność.

ODSŁONA JĘZYKOWEGO KAMUFLAŻU I STOSUNEK DO MATERIAŁU JĘZYKOWEGO W POEZJI BARAŃCZAKA

W poezji Barańczaka język zdominowany jest przez pojęcia związane z anatomią ciała. „Jednym tchem, jednym nawiasem tchu zamykającym zdanie, jednym nawiasem żeber wokół serca zamykającym się jak pięść, jak niewód wokoło wąskich ryb wydechu, jednym tchem zamknąć wszystko i zamknąć się we wszystkim”

Poeta wprowadza słowa kierujące uwagę czytelnika na biologiczny rodowód artykulacji słowa, która poprzedzona jest zaczerpnięciem oddechu – synonimu początku życia. Procesy czysto językowe oddane są za pomocą opisu narządów wewnętrznych ciała oraz procesów fizjologicznych, tworząc paralele typu:

„nawias tchu zamykający zdanie” – „nawias żeber wokół serca”

„rozlegający się głos” – „rozkładający się głos”

A zatem każdy akt twórczy oparty jest na anatomicznych realiach: tak jak wiersz wywodzi się z oddechu, który jest warunkiem jego egzystencji, tak oddech zaczerpnięty jest – jak czytamy w innym wierszu – z” powietrza którym wszyscy oddychamy” i którym jednocześnie „dusimy się wszyscy”. Motyw skażonego powietrza to jedno z najważniejszych odniesień poezji Barańczaka. Analogia między powietrzem a językiem jest bardzo przejrzysta: funkcja

oddychania jest tak naturalna, że uświadamiamy ją sobie dopiero wtedy, gdy zostanie zakłócona przez wdychanie zanieczyszczonego powietrza. Podobnie też jest z językiem, bowiem już pierwszy oddech, pobrany z otaczającego powietrza, ulega skażeniu. W ten sposób język zostaje poddany dewaluacji: skierowany w ślepy zaułek, staje się narzędziem manipulacji jednym człowiekiem przez drugiego. Zadaniem poety jest w tej sytuacji wziąć na siebie obowiązek podtrzymania grożącego upadkiem świata słów, czyli przywrócenia im ich wymiarów, a wartościom etycznym – ich sensu. Barańczak wprowadza surową skalę etyczną: „Daję tobie słowo, jakbym dawał głowę” – powie w wierszu *Nie* z tomiku *Dziennik poranny*. Inaczej mówiąc – „odpowiadam ciałem za słowo”. Ma to w tradycji chrześcijańskiej silną konotację, wystarczy wspomnieć początek pierwszego listu św. Jana: „A słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami” czy choćby fragment *Księgi św. Mateusza*, stanowiący motto do tomiku *Sztuczne oddychanie*: „Lecz niech mowa wasza będzie tak, tak, nie, nie. A co więcej jest od złego jest”. Należy zatem przywrócić jedność słowa i ciała, odpowiedzialność jednego za drugie. Tak wygląda to w założeniu. Jednak imperatyw nieufności, stanowiący podstawę ideologiczną poezji tego pokolenia, wynika z faktu postawienia słowa w stan oskarżenia. Język bowiem może wyrazić zarówno prawdę, jak i fałsz – wystarczy przecież zmiana semantycznego kontekstu, aby ujawnić istnienie kilku, niejednokrotnie przeciwstawnych sobie, kontekstów. Pisze Barańczak: „ujrzałem, jak padam na asfalt z przestrzeloną krtanią, z uzdą języka tężejąca w knebel wilgotny od słów, które ołów wpisał w ciało” („Strzał strącił mnie na ziemię”). „Knebel” symbolizuje tu ograniczenie poety, płacącego haracz za usiłowanie „ujednoznacznienia” świata, jako że rzeczywistość przerasta możliwości tekstu. Słowo to ma jeszcze inną konotację: jest również symbolem ucisku człowieka dławiącego się „kneblem powietrza zgęstniałego / od ostatniego oddechu rozstrzelanych ciał” („Jednym tchem”), a także symbolem literatury ograniczonej w swych możliwościach swobodnego rozwoju. Dlatego też tak istotna jest dla Barańczaka etyczna wartość poezji: wywodzić się ona powinna z przekonania o odpowiedzialności poety. Jego nieufność do języka czy, inaczej mówiąc, poczucie zagrożenia przez język, bierze się z obawy, że skoro język zakodowany jest w psychice jednostki, systematyczna wymiana języka prawdziwego na fałszywy wieść musi nieodwołalnie do zafałszowania także i świadomości społecznej. Dlatego też poeci Pokolenia 68 pisaniu przypisują wartości odprofanowujące upadek języka: poeta, z racji swego posłannictwa, bardziej od innych świadomy jest schizofrenii egzystencjalnej przeciętnego obywatela. Stąd też musi niejako brać na siebie rolę wieszacza – informatora i przewodnika. Choć twórcy poezji tej generacji tkwią korzeniami w romantyzmie, ich postawa życiowa opiera się silnie na współczesności, przy czym, wydarzenia

życia zbiorowego natury pozaliterackiej narzucają poezji inny wymiar, w którym problem odpowiedzialności i wartościowania jest problemem każdego człowieka.

JĘZYK JAKO TWORZYWO POETYCKIE

Pokolenie 68 wyrastało w okresie pozornej stabilizacji gospodarczo-kulturalnej, która pod koniec tego dziesięciolecia okazała swe niedostatki. Reakcja młodych poetów na współczesne im wydarzenia społeczno-polityczne była tym bardziej zauważalna, że od początku lat 70. zaczęto poezję tych twórców traktować mniej lub bardziej całościowo, oczekując od nich nie tylko deklaracji i programu przeciwstawiającego się poprzednim tendencjom, ale przede wszystkim poparcia programowych postulatów konkretnymi utworami poetyckimi.

Twórcy pokolenia 68 musieli dokonać wyboru języka, który nie tylko mieściłby w sobie cały system wartościujący młodej generacji, ale również potrafiłby wypowiedzieć nowe treści, godząc rzeczywistość zewnętrzną z indywidualną, subiektywną interpretacją jej przejawów. Z czasem niektórzy krytycy zarzucą tym poetom posługiwanie się poetyką zbiorową, „której istotą jest wytwarzanie standardów i stereotypów” i która wcześniej czy później musiała doprowadzić do zabójstwa twórczego indywidualizmu: „Poeci pokolenia 68 naśladują siebie nawzajem. Krynicki, Barańczak, Kornhauser, Krynicki. W sensie konsekwencji poetyckiego stylu Barańczak jest z nich najsilniejszą indywidualnością. Jest tym poetą, który jak gdyby raz na zawsze wybrał język i sposoby jego użycia. Stylistyka Krynickiego jest równie łatwo rozpoznawalna i trochę tylko mniej manieryczna od stylistyki Barańczaka. Wyrazistość i niezmiennosc wybranych środków stylistycznych sprawia, że obydwaj poeci z taką łatwością narzucają się innym. Być może to jest także przyczyną, że im samym tak trudno od nich odejść”. Tego typu zarzuty dotyczyły najczęściej treści utworów poetów pokolenia 68 – świadczy o tym dobitnie fakt, że mało który z krytyków zadał sobie trud wyliczenia i skomentowania elementów nie związanych bezpośrednio z ideologią wierszy. Czytano te utwory głównie z nastawieniem na ich aktualny, polityczny kontekst, zaś zbliżona do publicystycznej forma wierszy pogłębiała to wrażenie. A przecież „publicystyczność” utworów tego pokolenia to tylko jeden z założeń ich poetyki, w której nieodzownym składnikiem jest świadoma komplikacja czynności poetyckiej oraz nadorganizacja poetyckiego języka. Wspólnym mianownikiem dla wszystkich tych poetów jest to, że ich wiersze podporządkowane są generalnie dominancie strukturalnej polegającej na tworzeniu utworu poetyckiego niemal zawsze w opozycji do innego typu komunikowania. Stąd

nieustanna reinterpretacja znaków językowych oraz budowanie wierszy na kształt gazetowej notatki, komunikatu radiowego, plakatu czy przemówienia.

Nieodłącznym elementem procesu odsłaniania wewnętrznego dramatu języka, a co za tym idzie – ujawniania dramatu rzeczywistości przez niego opisywanej jest gra językowa. Opiera się ona często na wykazaniu owego miejsca styku, gdzie język oficjalny konfrontuje się z normalnym językiem polskim. Rezultatem tego zabiegu jest demaskacja i ośmieszenie absurdów nowo-mowy. Przejawia się on m.in. w stylizacji na pewien określony zakodowany w świadomości odbiorcy sposób mówienia, czy też skostniałą formę języka urzędowego, którego jednym z przejawów jest choćby ankieta. Dla poetów pokolenie 68 stanowi ona symbol odpersonalizowania indywidualnej jednostki, wtłoczonej w tryby biurokracji (np. „Wypełnić czytelnym pismem” – konwencja kwestionariusza, lecz narrator ją łamie przez dopisywanie ironicznych pytań, przez co tekst ankiety zacina się, do głosu dochodzi absurd, przekreślający powagę, z jaką ankieta powinna być wypełniona). Mamy tu do czynienia z podwójnym stopniem kamuflażu: z jednej strony jest to wyraźna parodia poprzez zagęszczenie w utworze typowych dla tego typu języka chwytów stylistycznych. Towarzyszą temu ponadto ciekawe sposoby wykorzystania możliwości przekształcenia związków frazeologicznych (zjawisko typowe dla całej tej generacji), które nawet jeśli są użyte zgodnie z semantyczną normą, zyskują w wierszowym kontekście znaczenie przenośne, np. „Znajomość obcych/ ciał i języków”. Stosowany jest także zabieg semantycznego przekształcenia idiomów, polegający na kontaminacji jednego lub kilku zwrotów w nową semantyczną całość, np. pytanie „Czy żywi/ i czym żywi nieufność” oparte jest na poetyckiej kombinacji zwrotów żywić kogoś/coś oraz żywić nieufność, podobnie jak „stan cywilnej odwagi” czy :skąd czerpie / środki utrzymania się w ryzach nieposłuszeństwa”. Dodatkowym czynnikiem przy tego typu zabiegach jest zachwianie linearnego porządku wiersza: przełamanie wersu daje informację początkowo zafałszowaną, której właściwy sens odsłania się dopiero w wersie następnym, np.: „krewni za granicą / skóry”.

W wierszach zawierających stylizację na nowo-mowę najwyraźniej ujawniają się najprzeróżniejsze gry słów. Wiersze Barańczaka, przypominające często w swej konstrukcji Peiperowski układ rozkwitania, zmierzają do wykazania fałszu potencjalnie tkwiącego w samym środku języka-przekazu, któremu chcąc nie chcąc łatwo może ulec również język poetycki. W przypadku poezji Barańczakowi zależy nie tylko na oparciu wypowiedzi poetyckiej na sformułowaniach językowych umożliwiających identyfikację ich źródła (tzn

języka potocznego czy języka massmediów), ale stara się on również maksymalnie wyczerpać skalę możliwości połączeń frazeologicznych danego wyrazu czy zwrotu (*Pan tu nie stał*).

Zakończenie

Twórczość tych poetów przypadła na czas, kiedy pewna luka, powstała w wyniku konfrontacji rzeczywistości opisywanej z rzeczywistością istniejącą obiektywnie i odkrycia poważnych rozbieżności między hasłami głoszonymi, a prozaicznymi realiami egzystencjalnymi, domagała się wypełnienia. Poeci pokolenia wychodząc z założenia, że zafałszowanie zewnętrzne pociąga za sobą również zafałszowanie wewnętrzne, wzięli na siebie rolę mówienia w imieniu społeczeństwa, atakując zarówno fałsz i ograniczenia, jak też sztuczny język, który stał się dla nich nie tylko pierwszoplanowym przeciwnikiem ideologicznym, ale także, poprzez oddanie go w karykaturalnej postaci, bezpośrednią bronią w walce o odkłamanie rzeczywistości. Nasuwa się tutaj mit o Perseuszu, który, wyprawiony po głowę meduzy, zdobył ją tylko dzięki temu, że wpatrywał się nie w nią, ale w jej odbicie w tarczy. Posługując się tym porównaniem można powiedzieć, że poeci pokolenia 68 jedyną możliwość pokonania negatywnej rzeczywistości widzieli w przypuszczeniu ataku na jej odbicie w języku. Inaczej mówiąc na jej krzywo odbity obraz, podawany przez propagandę sukcesu i niezgody z istniejącymi realiami. I właśnie w sytuacyjności tej poezji tkwi bezsprzecznie największa jej siła, zwłaszcza, że podejmując ową romantyczną walkę poeci godzili się z tym, że mogą popaść w zapomnienie. Bowiem choćby już z perspektywy ostatnich lat widać, że ta właśnie strona wierszy podlega nieuniknionej dewaluacji czasowej.